

Ks. Manfred Uglorz

Pochylając się nad *Dekalogiem*

1. Dekalog i jego miejsce w Starym Testamencie

Fenomenem religii Starego Testamentu jest prawo, które regulowało wszystkie przejawy życia religijnego i społecznego ludu izraelskiego. Starotestamentowe prawo posiada zróżnicowane formy i pochodzi z różnych epok dziejów Izraela. Jego celem było utrzymanie społeczności Izraela z Bogiem. Było wezwaniem do czynu i miało przekonywać lud wybrany, że Boży dar, jakim jest łaskawe przymierze, nie wyklucza obowiązku wobec Boga i bliźniego.

W Starym Testamencie znajduje się kilka zbiorów prawnych, które pochodzą z różnych epok. Upływający czas i zmiany w życiu społeczności izraelskiej wymusiły nowe, aktualne, dopasowane do rzeczywistości ujęcia prawne.

W *Księgach Mojżeszowych* da się odnaleźć kilka zbiorów prawnych, o których warto kilka słów powiedzieć.

Kodeks przymierza, znajdujący się w 2 Mż 20,22 – 23,33 stanowi – jak większość praw izraelskich – pewną zagadkę. Nie jest to tekst pod względem treści i formy jednolity. Zawiera przepisy prawa cywilnego i karnego, o dość wyraźnym akcencie etycznym. Zawiera prawa dotyczące społeczności pasterzy i wieśniaków. Jednakże znajdują się w nim także przepisy dotyczące niewolników, bydła, pól, winnic i domów.

W 5. *Księdze Mojżeszowej* znajduje się obszerny zbiór praw nazwany przez biblistów *Kodeksem deuteronomicznym*. Począwszy od 12. do 26. rozdziału włącznie, znajdują się w nim mniejsze lub większe zbiory prawne, które pochodzą z różnych epok. Niektóre z nich wydają się być nowym opracowaniem przepisów z *Kodeksu przymierza*.

Kodeks kapłański można utożsamić z 3. *Księgą Mojżeszową*, która dzieli się na wiele zbiorów dotyczących kultu, jak prawo ofiarnicze (3 Mż 1 – 7); rytuał wyświęcenia kapłanów (3 Mż 8 – 10); prawo czystości (3 Mż 11 – 16) oraz tzw. *Kodeks świętości* (3 Mż 17 – 26).

Niewątpliwie dla nas najbardziej interesujący jest *Dekalog*.

Dekalog czyli *Dziesięć Słów* Boga Jahwe, związany jest genetycznie z przymierzem, które Bóg zawarł z ludem izraelskim. Dekalog przechował się do naszych czasów w dwóch wersjach (2 Mż 20,2-17 [tzw. *Dekalog* elohistyczny];

5 Mż 5,6-21 [tzw. *Dekalog deuteronomiczny*]). Wiadomo, że forma obecnych *Dekalogów* została poszerzona. Nakazy, a jeszcze częściej zakazy typu apodyktycznego mają zwykle pewne dodatki w postaci ich umotywowania (por. 2 Mż 20, 5b-6; 7b.1 1.12b itd.). Te właśnie motywacje są późniejsze i pochodzą zazwyczaj z epoki deuteronomicznej.

Różnice między tymi dwoma wersjami *Dziesięciu słów* nie są zbyt duże. Przede wszystkim wyraźnie dostrzegalne są w przykazaniu dotyczącym święcenia sabatu oraz w ostatnim przykazaniu. W przykazaniu nakazującym święcenie sabatu, znajduje się odmienne uzasadnienie święcenia dnia siódmego, w ostatnim przykazaniu zaś mamy inną kolejność. *Dekalog* elohistyczny na pierwszym miejscu wymienia dom, a następnie żonę, deuteronomiczny zaś najpierw zakazuje pożądania cudzej żony, a następnie domu. Elohistyczny *Dekalog*, nakazując święcić sabat, odwołuje się do historii stworzenia świata w sześciu dniach (1 Mż 1,1nn). Historia stworzenia świata w sześciu dniach i odpoczynku Boga w siódmym dniu, pochodzi z dokumentu kapłańskiego. Można więc powiedzieć, że Elohista odwołuje się do motywacji liturgicznej. Deuteronomista zaś, wspominając czasy niewoli egipskiej, uzasadnia święcenie sabatu motywami społecznymi.

Dwa przykazania są nakazami, pozostałe zaś są zakazami. Zakazów w zasadzie jest dziesięć. Powstaje więc dość interesujące pytanie: Czy do tzw. *pra-Dekalogu* należały tylko słowa-zdania z zakazami, a słowa z nakazami zostały dołączone nieco później? Właściwie *Dekalog* zachowany do naszych czasów zawiera dwanaście przykazań.

Różnice między *Dekalogiem z Księgi wyjścia*, a *Księgi powtórzonego prawa* wskazują, że Dekalog podlegał przeobrażeniom. Jako prawo dane podczas zawarcia przymierza Jahwe z Izraelem, zasadniczo było niezmienne, ale to nie znaczy, że jakakolwiek ingerencja w tekst *Dekalogu* była niemożliwa. Jeśli Izraelici obchodzili święto odnowienia przymierza, a Deuteronomista wyraził pogląd, że Bóg zawiera przymierze z każdym pokoleniem, to owa pra-umowa między Bogiem Jahwe a ojcami mogła być i była dostosowywana do zmieniających się warunków życia. Zmiany te (raczej dostosowywanie do nowych warunków) nie były znaczące i wielkie.

Powstaje też pytanie o oryginalność przykazań *Dekalogu*. Prawdopodobnie początkowo *Dekalog* składał się z prostych nakazów i zakazów. Charakterystyczny jest fakt, że pierwsze przykazanie, dotyczące zakazu kultu bogów obcych, znajduje się w tzw. *Dekalogu etycznym* w 2 Mż 20 (por. w. 3), jak również w *Dekalogu kultycznym* w 2 Mż 34 (por. w. 14). W tych obydwu dekalogach mamy też zakaz tworzenia sobie obrazów Boga (2 Mż 20,4 i 34,17). To podwójne przykazanie znajdujące się w dwóch tradycjach, elohistycznej i jahwistycznej, da się wyprowadzić z bardzo starej tradycji izraelskiej. Nie mogło ono powstać w kręgu kultury egipskiej i kananejskiej. Jest to przykazanie oryginalne,

powstałe w Izraelu, i to w epoce, kiedy to Izrael, pod wodzą Mojżesza przebywał na pustyni. Inne przykazania *Dekalogu*, takie jak piąte, szóste, siódme i ósme, które wymieniane są u Oz 4,2 w formie negatywnej, czyli w formie zakazu, lub mające charakter pozytywnego nakazu, jak w przypadku trzeciego i czwartego przykazania, mogły powstać już w czasach nomadycznych, ale na Synaju zostały dołączone do przykazań nakazujących cześć dla jednego Boga, którego obrazu nie wolno pod żadnym pozorem czynić i czcić.

Dekalog i jego historia przekonuje nas, że to co *sacrum* da się połączyć z tym co dotyczy sfery *profanum* oraz że każdą kulturę można zintegrować z życiem wiary. Wszelkie wartości życia ludzkiego, mogą zostać objaśnione jako wola Boga. Zawsze jednak konieczna jest ich weryfikacja w świetle pierwszego przykazania. Prymat pierwszego przykazania jest nienaruszalny i w jego świetle jedynie da się ocenić wszelkie postępowanie, stosunki międzyludzkie i całą kulturę, niezależnie od jej wartości. Dlatego nakazano Izraelowi codziennie powtarzać: „*Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” (5 Mż 6,4-5).

2. Dekalog w refleksji chrześcijańskiej

Dekalog odgrywał ważną rolę nie tylko w życiu ludu Starego Testamentu, ale także w codziennym życiu wiary chrześcijan w czasach apostołskich, ojców Kościoła, w średniowieczu aż po dzisiejszy dzień. Przede wszystkim Jezus – głównie w *Kazaniu na górze* (Mt 5,1 – 7,29) – dał wykład Bożych przykazań.

Ojcowie Kościoła wielokrotnie komentowali *Dekalog* i wygłaszali kazania na poszczególne przykazania. Ich wykład przykazań, to wspaniała skarbnica myśli chrześcijańskiej na temat postępowania według woli Bożej objawionej w *Dekalogu*.

W średniowieczu Tomasz z Akwinu nauczał, że prawo Boskie reguluje stosunki między ludźmi a Bogiem. Zostało ono objawione w Starym i Nowym Testamencie. Prawo Boże objawione w Nowym Testamencie jest wyższe od prawa objawionego w Starym Testamencie, bardziej bowiem motywuje człowieka do miłości. *Dekalog* znajdujący się na kartach Starego Testamentu – według Akwinaty – można wysnuć z prawa naturalnego, prawo naturalne zaś z natury człowieka. *Dekalog* ma więc moc ogólnie obowiązującą, według Akwinaty bowiem prawo naturalne obowiązuje zawsze i wszędzie.

W teologiczno-etycznym myśleniu Dunska Szkota, *Dekalog* był kodyfikacją i ucieleśnieniem prawa naturalnego. Doktor Subtelny, rozróżniając dwa rodzaje bytów: wieczny i śmiertelny, rozróżnia prawo naturalne w sensie ścisłym od prawa w sensie szerszym. Do prawa naturalnego w sensie ścisłym zalicza jedynie dwa pierwsze przykazania *Dekalogu*. Nie daje jasnej odpowiedzi co do

trzeciego przykazania. Pozostałe przykazania należą do prawa naturalnego w sensie szerszym i obowiązują one jako prawo pozytywne na mocy woli Bożej. Nie należą one do prawa naturalnego w sensie ścisłym, możliwe jest bowiem dopuszczenie w ich ramach wyjątków. Prawo naturalne nie obowiązuje zawsze i wszędzie. Bóg, zakazując zabójstwa, równocześnie może żądać od Abrahama ofiary z Izaaka. Jedynie obowiązujące jest prawo naturalne w sensie ścisłym w formie negatywnej, to znaczy w formie zakazu nienawiści Boga, nie można bowiem wymagać od człowieka, aby we wszystkich działaniach miał na uwadze miłość Boga. Duns Szkot uważał, że człowiek, wypełniając przykazania drugiej tablicy *Dekalogu*, nie zasługuje sobie na zbawienie, dotyczą one bowiem sfery doczesnego życia człowieka. Jednak one obowiązują, opierają się bowiem na nakazie miłości Boga. Nakazy, które nie wynikają z nakazu miłości Boga, należą do prawa pozytywnego, a obowiązują tylko dlatego, że są nakazami. Prawo pozytywne nie uzupełnia prawa naturalnego. Nakaz miłości Boga wynika z pojęcia Boga i na nim zbudowana jest cała moralność.

Dekalog znalazł także swoje miejsce w nauczaniu Lutera i Reformacji. Punktem wyjścia w teologii Lutera jest objawienie, którego dokumentem jest Pismo Święte. W etycznej refleksji Luter wychodzi od przykazań Bożych, które obowiązują człowieka dlatego, że zostały dane przez Boga. Podstawą wszystkich przykazań jest pierwsze przykazanie *Dekalogu*, które w *Małym katechizmie* wyjaśnia następująco: „Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu”. Pierwsze przykazanie urabia serce i naucza wiary. Luter nakazuje je stawiać ponad wszystko. Z miłości do Boga i ufnej wiary w Chrystusa, który jest obrazem serca Ojca niebieskiego, rodzą się czyny, które przed obliczem Boga mają wartość, chociaż człowiek nimi na nic sobie nie zasługuje.

Żydom – według Lutera – prawo zostało dane z nieba, w serca pogan zaś, zostało wpisane ręką Boga. Jego poznanie jest jednak osłabione z powodu grzechu. Luter przyjmował więc – zgodnie z całą tradycją chrześcijańską – istnienie prawa naturalnego. Prawo dane przez Mojżesza obowiązuje chrześcijan wyłącznie wówczas, gdy opiera się na prawie naturalnym. I tak obowiązuje nas nie forma *Dekalogu*, lecz jego treść, w nim bowiem zawarte jest streszczenie prawa naturalnego. Luter daleki był od uznania antycznego paradygmatu, że w sercach ludzkich znajduje się wrodzona dobroć oraz zdolność moralnego rozróżnienia dobra od zła przy pomocy prawa naturalnego. Aby prawo naturalne stało się bardziej czytelne, Bóg dał nam *Dekalog*. Mojżesz na Synaju został poinstruowany o naturalnym prawie i stał się ilustratorem prawa naturalnego, Jezus w *Kazaniu na górze* dokonał jego duchowego wykładu. Jeśli chcemy znać wolę Bożą musimy poznać Boże przykazania: „Wiedzieć, po pierwsze, należy, że nie ma żadnych innych uczynków dobrych poza tymi, które Bóg nakazał. Kto zatem poznać chce i pełnić uczynki dobre, nie potrzebuje znać nic więcej, jak tylko Boże przykazania”.

Po wizytacji parafii w Saksonii Luter dowartościował *Dekalog* i stawiał go ponad prawo naturalne. Właściwie już wykład przykazań zajmuje w obu katechizmach Lutra ważne miejsce. W przedmowie do *Dużego katechizmu* pisał: „Kto dokładnie zna dziesięcioro przykazań Bożych, ten musi też znać całe Pismo św., aby mógł we wszystkich sprawach i wypadkach doradzać, pomagać, pocieszać, wyrokować i wydawać sąd, zarówno w sprawach duchowych jak świeckich, i aby mógł być w tym świecie sędzią nad wszelką nauką, stanem, duchami, prawem i nad wszystkim innym”.

Dla Lutra streszczeniem drugiej tablicy *Dekalogu* jest przykazanie miłości dane przez Jezusa Chrystusa. *Dekalog* jest więc wprzęgnięty w służbę wiary, która czynna jest w miłości do bliźniego.

Filip Melanchton w *Obronie wyznania augsburskiego* uważa, że streszczeniem całego prawa Mojżeszowego, znajdującego się na kartach Starego Testamentu, jest *Dekalog*.

W późniejszych wiekach teologowie wielokrotnie wykładali *Dekalog* i wydobywali z niego to, co dla wiary i życia chrześcijańskiego jest istotne i ważne. Upływający czas nie zdewaluował ważności Dekalogu. Dla wierzącego nadal jest on drogowskazem w życiu, kodeksem postępowania, fundamentem społeczności z Bogiem i bliźnim. Jeden więc z dwudziestowiecznych teologów ewangelickich, a mianowicie Emil Brunner pisał: „Bóg nie żąda wielu rzeczy, lecz tylko jednej – daje nam niewiele przykazań, w których przecie wszystko jest zawarte. Bóg pragnie, abyśmy się właściwie obchodzili ze słowami, abyśmy w tym sumienni byli (9 przykaz.). Pragnie, abyśmy się właściwie obchodzili z życiem każdego człowieka, abyśmy życie każdego człowieka traktowali z respektem (6. przykaz.). Pragnie, aby postawa nasza była odpowiednia w stosunku do tych, którzy stykają się z nami jako nosiciele społecznego porządku (5. przykaz.). Pragnie, abyśmy nie tylko osoby, ale również rzeczy drugiego człowieka respektowali (8 przykaz.) itd. Te trwałe zasady są treścią dziesięciorga przykazań. Jeżeli się je dobrze rozumie, tkwi w nich wszystko, co powinniśmy lub nie powinniśmy według woli Bożej uczynić”.

3. Życie zakotwiczone w wierze w Boga

Starotestamentowy *Dekalog*, czyli *Dziesięć słów*, nie zawiera podziału na poszczególne słowa. Z biegiem czasu w judaizmie i chrześcijaństwie przyjęły się podziały na dziesięć przykazań. Istnieją różne tradycje podziałów *Dekalogu*. Funkcjonuje także – głównie w katechizmach – skrót przykazań, aby łatwiej można było sobie przyswoić brzmienie *Dziesięciu przykazań*. W tradycji zachodniego chrześcijaństwa pierwsze przykazanie brzmi: „Jam jest Pan, Bóg twój”. Nie będziesz miał innych bogów obok mnie. Słowa „Jam jest Pan (Jahwe), Bóg twój” wskazują na to, że pierwotnie dotyczyły one pewnej grupy etnicznej, powołującej się na swoje pochodzenie od Jakuba, wnuka Abrahama,

choć mają wymiar personalny. Brzmienie więc pierwszego przykazania zdradza kontekst, w którym Dekalog został tej grupie dany.

Pierwsze przykazanie nie wyklucza istnienia innych bogów obok Boga Izraela. Wiara pierwszych potomków Jakuba nie była więc w pełnym tego słowa znaczeniu monoteistyczna. *Dekalog* domaga się czci jednego Boga, a nie Boga jedyne. Monoteizm jest teologiczną konsekwencją wiary starotestamentowej. Wraz z postulatem czci tylko jednego Boga, a mianowicie Boga Jahwe, nie pozostawia żadnej przestrzeni na działalność innych bogów w kręgu Izraela i prowadził do refleksji teologicznej, która doprowadziła do stwierdzenia, jest tylko jeden Bóg, poza Nim nie ma nikogo, kto by Jemu dorównał. Rozprawa Eliasza z kapłanami Baala, opisana przez autora *1. Księgi Królewskiej*, zdaje się wskazywać, że prorok Eliaz był przekonany, iż jeśli Baal istnieje, to jest bogiem bezsilnym. Prawdziwym Bogiem jest wyłącznie Jahwe, Bóg Izraela. Eliaz, mówiąc do zgromadzonego ludu: „*Jeśli Jahwe jest Bogiem, idźcie za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim!*” (1 Krl 18, 21), nakazuje dokonać wyboru pomiędzy Bogiem Izraela a nicością, jak nazywano później pogańskie bożki (por. Jr 2,5). Jeremiasz do zauroczonych pogańskim kultem Jerozolimczyków wołał: *[Bóstwa] ludów są marnością, drzewem ściętym w lesie, dziełem rzeźbiarza przyozdobionym srebrem i złotem, umocowanym gwoździami i młotami, aby się nie chwiało. Są jak strach na polu, na którym uprawiają melony, nie mówią, trzeba je nosić, bo iść nie potrafią. Nie bójcie się ich, bo nie mogą szkodzić, nic też nie mogą uczynić dobrego* (Jr 10,3-5).

Zakaz znajdujący się na kartach Starego Testamentu w pierwszym przykazaniu, miał na uwadze bałwochwalstwo sakralne. Po wystąpieniach proroka Jeremiasza, zakaz zaczął nabierać nowego znaczenia, wszak nie ma bogów obok Boga Izraela. Jeśli nie ma innych bogów, przeto zakaz czci innych bogów stracił sens. Jednakże taka interpretacja jest błędna. Nie ma innych bogów, ale człowiek może wiele stworzonych rzeczy cenić sobie bardziej, aniżeli Boga. Czy nie należy wtedy mówić o bałwochwalstwie? Autor *Listu do Kolosan*, wyliczając grzechy, których chrześcijanie powinni się wystrzegać, przy grzechu chciwości, dodaje słowa: „*która jest bałwochwalstwem*” (Kol 3,5; por. Ef 5,5). Chciwość, wiążąca się z miłością do pieniądza, bogactwa, przepychu postawiona została przez Jezusa naprzeciw służbie Bogu: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” (Mt 6,24). Wartością cenioną przez człowieka wyżej aniżeli Bóg, mogą też być różnego rodzaju przyjemności, żądza panowania (2 Tes 2,4) itp. Dlatego apostoł Paweł napominając Filipian pisze, że końcem wrogów krzyża jest „*zatrącenie, bogiem ich jest brzuch, a chwają to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich*” (Flp 3, 19). A więc nie bez przyczyny katechizmowe objaśnienie 1. przykazania brzmi: „*Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować*

Go i ufać Mu". Wolno nam cenić sobie przyjemność, a nawet należy pracować i zabiegać o pieniądze, bowiem są one potrzebne w życiu społecznym, aby utrzymać siebie, rodzinę i pomagać bliźniemu, ale nie wolno nam dopuścić do tego, ażeby ziemskie wartości, niezależnie od ich uznanej hierarchii wartości, przysłoniły nam Boga i potrzeby bliźniego.

Chociaż 1. przykazanie znalazło się u podstawy najstarszego wyznania wiary starożytnego Izraela, („*Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i a całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” – 5 Mż 6,4-5), to jednak samo przykazanie nie jest wyznaniem wiary, ale nakazem, który znajduje się przed następnymi nakazami, sformułowanymi w formie pozytywnej, głównie jednak negatywnej, a mającymi na celu, najpierw regulację stosunku człowieka do Boga, a następnie do bliźniego. Wynika z tego, że *Dekalog* ma wymiar etyczny. Nie sankcjonuje żadnego rodzaju etyki autonomicznej, lecz etyczne postępowanie oparte wyłącznie na wierze w Boga. Jeśli starotestamentowy prawodawca pisze: „*I będzie nam poczytane za sprawiedliwość, gdy dołożymy starań, aby spełniać wobec Pana, Boga naszego, te wszystkie przykazania, jak nam nakazał*” (5 Mż 6,2), to oznacza to, że całe prawo oparte jest na wierze w Boga. Kto więc nie przestrzega 1. przykazania, ten nie będzie też przestrzegał wszystkich pozostałych przykazań, co nie oznacza, że będzie całkowicie niemoralny, wrogo nastawiony do bliźniego. Związek wiary w Boga i miłości do Boga z etycznym postępowaniem wyraźnie pokazany został w słowach: „*Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego*” (1 J 4,20.21). „*Pierwsze przykazanie jest najpierwszym, najwyższym, najlepszym, z którego wypływają wszystkie pozostałe, w którym się one wypełniają i które wedle tego przykazania są mierzone i sądzone. Tak też wiara i zaufanie do łaski Boga o każdej godzinie jest najpierwszym, największym, najlepszym uczynkiem, z którego wszystkie inne muszą wypływać, odwoływać się doń, w nim pozostawać i wedle niego być sądzone i mierzone*” (Marcin Luter).

Wiara nie zamyka się w sferze intelektualnej, lecz jest czymś, co wiąże człowieka z świętym Bogiem. Wiara czyni ludzi wolnymi i pobożnymi, zawsze gotowymi do działania, mające na celu dobro bliźniego. Wiara i etos należą do siebie. Chrześcijaństwo nie streszcza się jedynie w wierze ani też w etycznym postępowaniu. Chrześcijanie wierzą i poszukują dobra.

Wszystkie dobre uczynki ludzi dopiero wiara czyni dobrymi. Są one odpowiedzią na łaskę Bożą i wyrazem usprawiedliwiającej wiary. W rozumieniu ewangelickim, są powinnością a nie zasługą. Teologiczna etyka luterkańska jest więc etyką deontologiczną. Działanie mające na celu dobro jest powinnością ,

wyrasta w z wiary w Boga, który sprawia wszystko we wszystkich (1 Kor 12, 60; por. Rz 11,36; 1 Kor 8,6; 2 Kor 4,7; Flp 4,13).

4. Wiara w Niewidzialnego

Z przykazaniem: „*Nie będziesz miał innych Bogów obok mnie*”, wiąże się zakaz sporządzania wizerunku Boga: „*Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrośnym...*” (2 Mż 20, 4,5; por. 5 Mż 5,8,9).

Wiara Izraela w Boga kształtowała się w świecie, w którym rzeczą normalną było przedstawianie bóstwa w formie wizualnej, w postaci człowieka czy zwierzęcia. Nawet w Egipcie po reformie religijnej, przeprowadzonej przez faraona Echnatona (zm. w 1334 r. przed Chr.), tylko w pewnym stopniu zmieniło się myślenie mieszkańców z nad Nilu. Bóg Echnatona miał swój wizerunek, a mianowicie – tarczę słoneczną. W Izraelu obowiązywał zakaz sporządzania jakiegokolwiek obrazu Boga. Był on bezwzględnie przestrzegany, a każde przekroczenie zakazu, uważane było za bałwochwalstwo. Takiego stanu rzeczy nie można wytłumaczyć inaczej, jak tylko interwencją Boga. Wpływ środowiska na myślenie Izraelitów należy także wykluczyć. Zakaz ten należy umiejscowić w konkretnym czasie i nie wiąże się on z wiarą przodków Abrahama, wszak znamy historię, która opowiada, że Rachela, opuszczając Haran, dom swojego ojca Labana, zabrała z sobą wizerunki rodowych bożków i ukryła przed jej ojcem pod siodłem wielbłądzim (1 Mż 31,19).

Wyżej cytowane słowa z *Dekalogu* zdają się być najstarszą formą zakazu czci podobizny rzeźbionej jakiegokolwiek rzeczy. Zakaz ten wielokrotnie powtarzany jest w różnych starotestamentowych tradycjach, co świadczy o tym, że w świadomości potomków Jakuba zakaz czci obrazów rzeźbionych odgrywał ważną rolę. Należy także zwrócić uwagę na to, że chodzi o zakaz sporządzania jakiegokolwiek rzeźby rzeczy znajdującej się pod słońcem, bowiem od posiadania rzeźby – w środowisku, w którym żył Izrael – był tylko krok do bałwochwalczego kultu. W Izraelu nie sporządzano więc żadnych rzeźb. Jerozolimska świątynia ozdobiona była jedynie motywami roślinnymi, bowiem rośliny nie uważano wówczas za istoty żywe. Zakaz czynienia obrazu czegokolwiek wpłynął destrukcyjnie na rozwój sztuki w Izraelu. W zamian za to rozwinęła się bogata myśl teologiczna.

Zakaz sporządzania obrazu Boga ma na celu wskazanie na różnicę między Bogiem a kosmosem, Stworzycielem a stworzonym przez Niego światem, tym samym ma na celu wskazanie na Bożą transcendencję. Nic, co jest na niebie, na ziemi i pod ziemią nie może być obrazem Boga, bowiem Stworzyciel jest całkowicie inny, aniżeli stworzenie. Nie może więc być czczony przez rzeczy stworzone, widzialne, bo jest On niewidzialny. Chociaż człowiek jest stworzo-

ny na obraz Boży, to jednak nie jest on materialnym obrazem Boga. Tym bardziej żadne zwierzę nie może obrazować Niewidzialnego. Bóg nie jest ani rodzaju męskiego ani żeńskiego, po prostu niewidzialny, transcendentny. Niewidzialny powinien być czczony jako niewidzialny, transcendentny, zawsze żywy Duch. Bóg nie był widoczny nawet podczas objawienia na Synaju: „*głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście, był tylko sam głos*” (5 Mż 4,12). Boga można było opisywać tylko poprzez słowa. Ale przypisano Mu wiele cech ludzkich. W sferze psychiki ludzkiej funkcjonował jako ojciec, łaskawie opiekujący się swoim ludem, jak matka pochylająca się nad dzieckiem, jak pasterz, który strzeże swojego stada.

Nowy Testament podtrzymał zakaz sporządzania wizerunku Boga. Ale dlatego, że Syn Boży narodził się z Marii Panny, przyjął nasze ludzkie ciało i stał się człowiekiem, przeto dawne myślenie pod względem teologicznym nieco się zmieniło. Niewidzialny stał się widzialny w Chrystusie. Chrystus jest Bogiem wśród nas i dla nas.

W luteranizmie przedstawia się Chrystusa na licznych obrazach i w formie rzeźb. Zwyczaj ten należy traktować jako wyznanie wiary, które można ująć w słowach katechizmowych: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny...”. Jednak nigdy obraz lub rzeźba Chrystusa nie może być przedmiotem kultu. Chociaż Chrystusowi należy się cześć i oddaje ją Jemu całe stworzenie, to wyznanie wiary w formie widzialnej, a więc jakiegokolwiek rzeźby, czy obrazu Chrystusa, nie może stać się przedmiotem uwielbienia. Kto pokłada nadzieję w cudownych obrazach, jest bałwochwalcą. Chrystus jest po prawicy Bożej, między nami zaś w sakramencie i słowie Bożym, nigdy zaś w jakimkolwiek wizerunku, sporządzonym ludzkimi rękami. Aktualne są nadal słowa proroka Jeremiasza, w których naśmiewa się z ludzi, oddających cześć bałwanom: „*Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki. Są nicością, dziełem wartym śmiechu, które w czasie swojego nawiedzenia poginą*” (Jr 10,14.15).

Chociaż pierwsze przykazania *Dekalogu* regulują stosunek człowieka do Boga, to jednak mają one związek z postępowaniem człowieka. I nie chodzi jedynie o właściwą postawę człowieka wobec Boga, ale także o etyczne życie. Pokazują to słowa, które zakazują udziału w kulcie kananejskich bożków, z którym wiązała się pseudopobożność, wyrażająca się w uczestniczeniu w seksualnych inicjacjach oraz w wiosennych świętach rolników, w czasie których orgie i wyuzdane zachowania nie były rzadkością. Dlatego Deuteronomista przestrzega: „*Widzieliście obrzydliwe ich bałwany i bożki z drzewa i kamienia, ze srebra i złota, jakie są u nich. Niechże nie będzie wśród was mężczyzny ani kobiety, ani rodziny, ani plemienia, których serce odwróciłoby się dziś od Pana, Boga naszego, aby*

pójść i służyć bogom tych narodów. Niechaj nie będzie wśród was korzenia, wydającego truciznę i piołun” (5 Mż 29,16.17).

Dawne kultury, lecz pod inną postacią, odżywają we współczesnym świecie. Z czym wiąże się serce człowieka, to jest jego bożkiem. Często jest on podobny do kananejskich bogów, przedstawianych w postaci *falusa*, oddaje się im cześć w paradach, pod wieloma względami przypominających kananejskie orgie i świątynie na wzgórzach.

5. Życie jest oddawaniem czci Bogu

Bóg Izraela posiada imię własne – Jahwe. Według wyobrażeń starohebrajskich istnieje tylko to, co posiada imię lub zostało nazwane. Imię stanowiło część składową tego, który je nosił, wyrażało istotę lub jakąś bardzo istotną jego cechę i działanie. Izrael wierzył, że Jahwe jest zbawczo obecny w historii narodu wybranego. Jako ten, który *Jest*, jest ze swoim ludem pomimo jego niewierności. Świadomość Izraela, że Bóg ojców jest z nim, pozwalała doświadczenia, cierpienia, a nawet taką tragedię narodową, jaką była niewola babilońska, rozumieć jako dotknięcie zbawczej ręki Boga, będące zarazem wezwaniem do nawrócenia, pokuty, odrodzenia i oczyszczenia.

Tam gdzie wymienia się imię Boże lub się je wzywa, tam sam Bóg się uobecnia, staje przed wymawiającym i wzywającym Boże imię. Dlatego Pan Jezus powiedział: „*Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18,20). Stąd jest zrozumiałe umieszczenie w *Dekalogu* zakazu nadużywania imienia Bożego zaraz po zakazie sporządzania obrazów. Człowiek nie może rozporządzać Bogiem przez umiejscawianie Go w obrazie, nie może też rozporządzać Bogiem przez posługiwanie się Jego imieniem do zakazanych przez prawo działań.

Bóg działa poprzez swoje imię. Tam gdzie w Starym Testamencie mówi się o działaniu imienia Bożego, tam imię jest identyczne z samym Bogiem. Tak jest w zwiastowaniu Izajasza: „*Oto imię Pana przychodzi z daleka, płonie jego gniew i obciąża jego brzemię; jego wargi są pełne wzburzenia, a jego język jak ogień pożerający*” (Iz 30,27). Człowiek powinien więc wzywać imienia Pana, z nim bowiem związana jest moc Boża (Ps 54,3). Izraelici poprzez imię Boga, które znali i mogli go wzywać, pozostawali w stałej relacji ze swoim Bogiem. Wzywający imienia Bożego, doświadczał zbawczej obecności Boga (Por. Ps 20,8; Joz 23,7; Am 6,10). Miejsce, w którym wzywano imienia Bożego, było miejscem obecności Wzywanego (2 Mż 20,24). Autor psalmu 122. myślał zatem o świątyni w Jerozolimie jako o miejscu, w którym wzywa się imienia Jahwe, a wzywa się je tam, ponieważ świątynia jest znakiem obecności Boga. Natomiast autor psalmu 74, mając na myśli zburzenie świątyni, pisze o zburzeniu mieszkania imienia Bożego.

Kapłani w Starym Testamencie wzywali imienia Bożego, aby sprowadzić Boże błogosławieństwo na zgromadzony w świątyni lud (por. 4 Mż 6,22-27). Imię Boże należy wysławiać i uwielbiać (1 Km 29,13; Ps 7, 8), korzyć się przed nim (Ma 2,5), ogłaszać je jako święte (Iz 29,23).

Drugie przykazanie *Dekalogu* ma formę zakazu: „*Nie bierz Imienia Pana, Boga twego nadaremno*”. *Dekalog* zabrania nadużywania imienia Bożego.

Na starożytnym Wschodzie rozpowszechnione były różnego rodzaju praktyki magiczne, wierzono w ich skuteczność nawet w odniesieniu do bogów, szczególnie do bogów płodności i urodzaju. Wystarczyło znać imię bóstwa, aby przez wymówienie jego imienia wpływać na nie. Izraelowi nie były obce takie pokusy (zob. 1 Sm 28,3-25; 2 Krl 16, 3; 2 Krn 28,3; 2 Krl 21,6; 2 Krn 33,6). Stary Testament zakazuje magii pod groźbą kary śmierci (2 Mż 22,17; 3 Mż 19, 26.31; 5 Mż 18,10-14).

Poza nadużywaniem imienia Jahwe w praktykach magicznych, istniała też możliwość nadużywania imienia Bożego podczas składania przysięgi oraz w przekleństwach. „*Nie będziecie fałszywie przysięgali na moje imię i nie będziesz znieważał imienia Boga swojego; Jam jest Pan*” (3 Mż 19,12; por. 4 Mż 30,3; por. Mt 5, 33).

Ks. Marcin Luter wymienia w *Małym katechizmie* okoliczności, w których nie wolno wzywać lub powoływać się na imię Boże. „*Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy na Imię Jego nie kleli, nie przysięgali, nie czarowali, nie kłamali i nie oszukiwali*”. Ale Luter w *Małym katechizmie* wydobywa z tego przykazania także nakaz: „*...ale Go we wszelkich potrzebach wzywali, modlili się, chwalili i dziękowali*”.

Czymże jest więc życie chrześcijanina? Życie człowieka wiary jest oddawaniem na wszystkie sposoby czci Bogu i Ojcu naszemu, tym bardziej, że Pan Jezus mówi: „*Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie*” (Mt 7,21). Apostoł Paweł zaś naucza, że służba Bogu, a więc także oddawanie czci imieniu Bożemu znaczy, składać ofiarę ze swojego życia, pełniąc wolę Ojca niebieskiego. „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” (Rz 12,1.2).

Czcic imię Boże znaczy więc uświęcać swoje życie i czcić Boga w słowie i w uczynku. Pobożne, uczciwe życie w rodzinie, pracy i społeczeństwie, wynikające z wiary jest czią oddawaną Bogu.

A więc zarówno ciałem jak i umysłem służyć winniśmy Bogu i oddawać Jemu cześć przez uświęcenie, którego źródłem jest zawsze Duch Święty. Apostoł Paweł pisał do Tesaloniczan: „*Taka jest wola Boża: uświęcenie wasze, abyście*

się powstrzymywali od wszeteczeństwa, aby każdy z was umiał utrzymywać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie w namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga, aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie brata swego" (1 Tes 4,3-6).

Świętość, do której chrześcijanie są powołani i chodzenie w świętości, nie wynika z naszej doskonałości moralnej. Przekonanie, że możemy ją osiągnąć sami, jest grzechem utrudniającym uświęcenie. Według koncepcji biblijnej świętość człowieka polega na jego związaniu się przez wiarę z Bogiem. Świętym w sensie absolutnym jest jedynie wieczny Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Oz 11,9). On jest źródłem świętości. To, że Bóg jest święty, oznacza, że dzieli nas od Niego niewyobrazalna przepaść. Jego świętość jak ogień wszystko trawi i pochłania (por Iz 6,1nn). A jednak Bóg mówi: „Uświęcajcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty!” (3 Mż 11,44). Uświęcenie wierzącego polega na związaniu się z Bogiem, na chodzeniu z Duchem Świętym i przynoszeniu owoców wiary. Świętość wierzących zakotwiczona jest w Duchu Bożym, który na mocy suwerennej decyzji uczynił sobie z wierzących swoje mieszkanie i świątynię.

6. Dzień odpocznienia

Prawo Mojżeszowe wyraźnie mówi o odpoczynku ze względu na Pana: „Przez sześć dni wykonywać się będzie praca, a w dniu siódmym będziecie mieli święty sabat całkowitego odpoczynku dla Pana” (2 Mż 35,2). Oznacza to, że w dniu świętym człowiek nie tylko powinien odpocząć po sześciodniowym tygodniu pracy, ale całą uwagę w dniu przeznaczonym do odpoczynku skierować na Boga. W 2. Księdze Mojżeszowej czytamy: „Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybyś, który mieszka w twoich bramach” (2 Mż 20,10). W ten sposób przykazanie o sabacie akcentuje równość wszystkich osób, więcej – wszystkie stworzenia Boże bez żadnego wyjątku mają takie samo prawo do odpoczynku.

Bóg dając człowiekowi dzień odpocznienia, pozwala nam uczestniczyć w swoim odpocznieniu, bowiem powiedziane jest: „I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu” (1 Mż 2,2,3), ale też oczekiwać w nim na wieczne odpocznienie: „A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa” (Hbr 4,9-11).

Od słuchania słowa Bożego, świętowania dnia odpocznienia, rozpoczyna się dzieło odnowy życia ludzkiego (por. Neh 13,15-22; Jr 17,22.24; Ez 44,24). Jak odpoczynek szabatowy jest ukoronowaniem dzieła stworzenia, tak całoty-

godniowa praca znajduje swoje wypełnienie w świętowaniu niedzieli. Nie chodzi więc tylko o zachowanie proporcji pomiędzy pracą i odpoczynkiem, ale o to, że odpoczynek nadaje pracy jej głęboko personalny, a nawet sakralny sens (naśladowanie Boga). W ten sposób praca otrzymuje religijny, a nawet transcendentny wymiar.

Uczony żydowski Abraham Joshua Heschel, mając na myśli przykazanie dotyczące odpoczynku, pisał: „Słowo *menucha*, zwykle tłumaczone jako „odpoczynek”, oznacza tu coś znacznie więcej niż tylko oderwanie się od pracy i zabiegów, więcej niż wolność od trudu, wysiłku i wszelkiego rodzaju aktywności. *Menucha* to nie pojęcie negatywne, lecz coś rzeczywistego i ze swej istoty pozytywnego. Taki właśnie musiał być pogląd starożytnych rabinów, skoro wierzyli oni, iż potrzebny był specjalny akt kreacji, aby powołać ją do życia, że wszechświat bez niej byłby niekompletny”,

Święcenie sabatu w Starym Testamencie było wpisaniem się w Boże dzieło stworzenia, zaś święcenie niedzieli przez chrześcijan jest święceniem dnia, w którym Bóg rozpoczął dzieło nowego stworzenia w zmartwychwstaniu Chrystusa i zesłaniu Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy. Chrześcijanie chcą uczestniczyć w odpocznieniu Boga przez słuchanie słowa Bożego i pilne uczenie się prawd Bożych, ale chcą także przez świętowanie niedzieli głosić nowe dzieła Boże, zbawienie dokonane w Jezusie Chrystusie i uświęcenie w Duchu Świętym.

Ks. Marcin Luter bezwzględnie domagał się święcenia niedzieli, jako pamiątki zmartwychwstania Pana Jezusa przez głoszenie i słuchanie słowa Bożego. Wyraźnie wynika to z katechizmowego objaśnienia przykazania, dotyczącego święcenia dnia świętego: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy kazaniem i Słowem Jego nie pogardzali, ale je za święte mieli, chętnie go słuchali i uczyli się”.

Wiara jest ze słuchania ewangelii, a wiarę Bóg zalicza nam za sprawiedliwość. Z wiary też rodzą się wszystkie dobre uczynki. Tylko przez słowo Boże uświęca się czas, miejsce i życie. Człowiek potrzebuje dnia świętego ze względu na jego powołanie do życia świętego i do zbawienia. Ale Ojciec Reformacji zdecydowanie ganił lenistwo i niegodziwe życie. Radził, aby po nauce słowa Bożego zająć się uczciwą pracą. Próżniactwo nie jest synonimem świętowania. „Praca” nad słowem Bożym i ze słowem Bożym jest drogą do uświęcenia i podniesienia swojego życia na poziom żywej społeczności z Bogiem. Wittenberski Reformator pisał: „Skoro tedy tak wiele zależy od Słowa Bożego, iż bez niego żaden dzień święty nie może być uświęcony, powinniśmy wiedzieć, że Bóg chce, aby to przykazanie było ściśle przestrzegane, i że będzie karał wszystkich, którzy Jego Słowem gardzą, nie słuchają go i nie chcą się uczyć, szczególnie w tym czasie, który na to został wyznaczony”. „Tam jest Chrystus, gdzie chwali się Boga psalmami, hymnami i pełnymi ducha pieśniami. Ci, któ-

rzy w ten sposób czczą święta, prawdziwie zebrali się w Jego imię” (Efrem Syryjczyk).

Dzisiaj ludzie są zmuszani do pracy w niedzielę, a to po to, aby zaspokoić nieświęte życie innych. Nie chodzi o wykonywanie pracy niezbędnej dla funkcjonowania społeczeństwa i o bezpieczeństwo kraju. Kościół powinien się domagać zachowania dla ludzi prawa do świętowania i odpoczynku. Wierzący przez swoje hołdowanie konsumpcyjnemu stylowi życia, nie powinni zabierać tego prawa do odpoczynku i świętowania swoim bliźnim.

Heschel pisał: „Jeden dzień w tygodniu przeznaczamy na wolność – dzień, w którym nie używamy narzędzi, tak łatwo przekształcających się w niszczącą broń – dzień dla bycia sam na sam z sobą dzień oderwania od powszedniości, niezależności od zewnętrznych zobowiązań – dzień, w którym zaprzestajemy modlitw do bożków cywilizacji technicznej – dzień, w którym nie używamy pieniędzy – dzień zawieszenia broni w ekonomicznej walce z naszymi bliźnimi i z siłami przyrody; czy jakkolwiek instytucja przynosi więcej nadziei na ewolucję człowieka niż Szabat?”

Przed Kościołem stoi dziś zadanie. Należy przywrócić niedzieli centralne miejsce pośród innych świąt roku kościelnego. Należy ukazać pełne teologiczne treści niedzieli jako dnia Pana, w którym Chrystus Zmartwychwstały dopełnił dzieło zbawienia, a który dzięki temu stał się narzędziem, miejscem uświęcenia i społeczności z Bogiem i ludźmi. Należy więc przywrócić niedzieli jej właściwy wymiar i sens, jako znak stworzenia i wyzwolenia, znak miłości Boga, ale także znak wdzięczności. Należy ukazać pełną treść świętowania przez słuchanie słowa Bożego i uczestniczenie w Wieczery Pańskiej, która jest uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Pana, a więc przez uczestniczenie w wielkim Bożym dziele odnowienia całego stworzenia. Należy uczyć, że niedziela jest czasem dziękczynienia i uwielbienia Boga za stworzenie i zbawienie. Rację miał Albert Einstein, kiedy pisał: „Źródłem naszej życiowej nędzy jest to, że więcej czerpiemy z laboratoriów niż z oratoriów”.

7. Praca i odpoczynek

Trzecie przykazanie mówi o odpocznieniu w dniu siódmym. Zakłada więc, że na siedmiodniowy tydzień składa się sześć dni pracy i dzień odpocznienia.

Starotestamentowe rozumienie pracy ma związek z treścią wiary starożytnych Hebrajczyków. Bóg Izraela od czasów bezimiennego proroka niewoli babilońskiej, którego umownie nazywamy Deutero-Izajaszem, jest przede wszystkim Bogiem Stworzycielem i Zbawicielem Izraela. Zbawcze działanie Boga zostało powiązane teologicznie z Bożym dziełem stworzenia. Stwórczą działalność Boga pojmowano jako „pracę” wykonaną przez Boga. W Jahwistycznym opisie stworzenia, Bóg „wykonuje” różnorodną „pracę”. Bóg jak

garncarz ulepił człowieka (1 Mż 2,7), sprawił, że z ziemi wytrysła woda, założył ogród dla człowieka i posadził w nim drzewa (1 Mż 2,9; por. Ps 65,9nn). Życie pobożnego powinno być kroczeniem za Bogiem (Am 5,6). W codziennym życiu należy więc naśladować Boga, który nie tylko powołał wszystko do istnienia, ale niestrudzenie działa. Jezus powiedział: „*Mój Ojciec aż dotąd działa i Ja działam*” (J 5,17).

Z lektury Pisma Świętego wynika, że można mówić o występowaniu pewnego rodzaju elementu kultycznego w ludzkiej pracy. Biblia nie nakłania nas do oddawania czci dziełom ludzkich rąk. To jest zabronione (Jr 2,27; 7,1-20; Oz 13, 4; Dz 7,40; Kol 2,23), lecz wzywa ona do oddawania czci Bogu poprzez dobrze wykonywaną pracę. Mędrzec starotestamentowy powiada: „*Czcij Pana darami ze swojego mienia i z pierwocin wszystkich swoich plonów!*” (Prz 3,9). Apostoł Paweł jeszcze mocniej wskazuje na doksologiczny charakter ludzkiej pracy. „*Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą*” (1 Kor 10, 31); „*Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu*” (Kol 3,17). Podobnie czytamy w 1. Liście Piotra: „*Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jego jest chwała i moc na wieki wieków*” (1 P 4,11).

Biblijny etos pracy na tle poglądów starożytnych zajmuje wyjątkowe miejsce. Jeśli dzisiaj nie dostrzegamy jego wyjątkowości i głębi, to tylko dlatego, że został on zaszczerpiony kulturze europejskiej i jest w niej czymś tak oczywistym, że nie zastanawiamy się jaki jest jego rodowód. Wyjątkowość biblijnego etosu pracy poznajemy w porównaniu z wypowiedziami np. filozofów greckich na temat pracy, ludzkiej działalności i wytwórczości. Gdyby wielcy myśliciele starożytnej Hellady, a nieco później rzymscy filozofowie, znali poglądy biblijnych autorów na temat pracy, niezmiernie byliby nimi zaskoczeni, być może nawet zgorszeni. Poglądy świata grecko-rzymskiego na temat pracy wyraźnie różnią się od przekonań Starego oraz Nowego Testamentu na temat wartości ludzkiego trudu. Platon sądził, że od robotnika nie można spodziewać się niczego dobrego. Fizyczna praca szkodzi duszy i cnotie (*Państwo 415c; 617e; Charmides 10*). Arystoteles, chociaż poglądy jego na temat pracy nie były tak skrajne, to mimo to uważał, że praca w pewnym stopniu prowadzi do zniewolenia, a to szkodzi rozwijaniu cnoty (*Polityka 1258b; 1278a*). Nieco później innego zdania byli stoicy. Epiktet był przekonany, że żadna praca nie hańbi człowieka (*Diatryby I 16,16; II 6,7*). Przedstawiciel późnego stoicyzmu (rzymskiego), cesarz Marek Aureliusz dostrzegał pozytywne cechy w pracy. Jej wynikiem jest pewne dobro społeczne, które należy docenić (*Rozmyślenia 5,1 9,12*).

W pracy człowiek odnajduje sens swojego istnienia i powołania. Pracując, uczestniczy w działaniu Najwyższego. Ze względu na uczestniczenie człowieka w działaniu Boga, Biblia opisuje piękno i błogosławieństwo ludzkiego tru-

du. Praca jest oddawaniem czci Wszechmogącemu. Ale tylko praca dobrze wykonana chwali Boga i jest naśladowaniem Boga. Człowiek powinien pracować, aby realizować swoje wielkie powołanie. Celem ludzkiej pracy jest zdobywanie własnego kawałka chleba, którym należy podzielić się z potrzebującymi (Iz 58,7nn).

Mamy być bogaci w Bogu (zob. Łk 12,21). Co to znaczy być bogatym w Bogu? Najlepszą odpowiedź znajdujemy w słowie Bożym, w którym czytamy, „że bez wiary nie można podobać się Bogu”. Prawdziwa wiara zaś – pisze apostoł Paweł – jest czynna w miłości. I te słowa Wielkiego Apostoła każą nam myśleć o rozmowie Jezusa z uczniem w Piśmie na temat najważniejszego przykazania. Najważniejszym przykazaniem jest miłować Pana Boga z całej duszy swojej i z całej siły swojej, a bliźniego swojego jak siebie samego. Być bogatym w Bogu, nie znaczy więc mieć dużo dla siebie, lecz mieć dla bliźniego i z nim dzielić się wszelkimi dobrami. Dlatego modlimy się: „Chleba NASZEGO powszedniego daj NAM dzisiaj”.

Od apostoła Pawła dowiadujemy się, dlaczego Bóg daje nam różnego rodzaju dobra. Apostoł pisze: „A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę (...). A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej; a tak ubogaceni we wszystko będziecie mogli okazywać wszelką szczodropliwość, która za naszym przyczynieniem pobudza do dziękczynienia Bogu”. Dziękczynieniu za Boże dobra, powinno towarzyszyć dzielenie się z bliźnimi, prawdziwie bowiem dziękować, znaczy okazywać szczodropliwość.

Nasz Reformator uczy, że Bóg daje nam rozliczne dobra z łaski swojej. Żywi też zwierzęta. Znajdują one pokarm tam, gdzie im go Bóg położył. My prosimy o chleb i Bóg daje nam chleb. Ale daje nam pożywienie w inny sposób, aniżeli zwierzętom. Bóg stworzył nas, abyśmy mieli pieczę nad Jego stworzeniem. Mamy udział w Jego stworzeniu przez pracę. Poprzez naszą pracę daje nam chleb powszedni. I dzięki naszej pracy, inni mogą też mieć chleb.

Wszystkich obowiązuje wysoki etos pracy, przede wszystkim zaś przykazanie miłości. Człowiek bez miłości nie zasługuje na miano człowieka. Apostoł Paweł pisał: „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwą, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi” (1 Kor 13,4-7).

Od słuchania słowa Bożego, świętowania dnia odpoczynienia rozpoczyna się dzieło odnowy życia ludzkiego (por. Neh 13,15-22; Jr 17,22.24; Ez 44,24). Jak odpoczynek szabatowy jest ukoronowaniem dzieła stworzenia, tak całotygodniowa praca znajduje swoje wypełnienie w świętowaniu niedzieli. Nie

chodzi więc tylko o zachowanie proporcji pomiędzy pracą i odpoczynkiem, ale o to, że odpoczynek nadaje pracy jej głęboko personalny, a nawet sakralny sens (naśladowanie Boga). W ten sposób praca otrzymuje religijny, a nawet transcendentny wymiar.

8. Rodzina – wzajemne powinności

Czwarte przykazanie domaga się czci dla rodziców. Rodzicom należy się cześć ze względu na to, że są rodzicami, że dali życie swoim dzieciom i troszczyli się o nie w dzieciństwie i młodości. Biblia niewiele mówi o obowiązkach rodziców, wszak ich powinności względem dzieci wynikają z ich stanu. Bóg dał im możliwość być rodzicami, a w czasach biblijnych było to wyrazem błogosławieństwa Bożego (Ps 127,3). Przeto rodzice są zobowiązani do tego, aby dzieci swoje należycie wychować. Rodzicielstwo ich do tego zobowiązuje. Jeśli starotestamentowi mędrcy mówią, że dzieci powinny być wdzięczne swoim rodzicom za chleb i religijne wychowanie, to oznacza to, że do obowiązku rodziców należy zabezpieczenie utrzymania, wychowanie i wykształcenie dzieci. Dzieci zaś powinny być wdzięczne swoim rodzicom za to, co z ich ręki otrzymały.

W czasie, w którym dane jest nam żyć, rodzice, aby zapewnić dzieciom swoim godziwe życie i utrzymanie, niejednokrotnie pracują ponad siły i nie zawsze mają dość czasu, aby dzieciom poświęcić czas na rozmowę, na wskazywanie właściwych wzorców życia i postępowania. Ważny jest chleb powszedni, czysty i zadbane dom, w którym rodzice żyją ze swoimi dziećmi, ważne jest zapewnienie wykształcenia, ale nie mniej ważne jest wychowanie w poszanowaniu dla innych ludzi, w miłości do Boga, ojczyzny itp.

„Kto da swym dzieciom dobre wychowanie,
To lepiej, niżby zbierał skarby na nie;
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
Ale nauki nigdy nie utraci”. (ŚE 463,1)

Z czwartego przykazania wynikają także obowiązki państwa wobec obywateli, szczególnie biednych, słabych, chorych, starszych. Jeśli czwarte przykazanie nakazuje szacunek dla zwierzchności (zob. 1 P 2,13nn), to zwierzchność zobowiązana jest tym samym do zapewnienia opieki swoim obywatelom. Pobierany podatek musi być należycie zużytkowany. Ma on służyć przede wszystkim obywatelom. Państwo powinno zapewnić wykształcenie dzieci i młodzieży, opiekę i godne utrzymanie chorym i emerytom. Jeśli władza tego nie czyni, to nie wypełnia swojego podstawowego zadania względem społeczeństwa, które wydaje część swoich zapracowanych pieniędzy na szkolnictwo, kulturę, opiekę społeczną i medyczną.

Ojciec Kościoła Wschodniego, Jan Chryzostom napominał: „Jak malarze nad obrazem i rzeźbiarze nad posągami pracują z wielkim wysiłkiem, tak i wy

– ojcze i matko musicie włożyć wiele starania w wychowanie swych dzieci, tych podziwu godnych obrazów. Malarze ustawiają tablicę i dzień za dniem wodzą pędzlem według potrzeby, podobnie gorliwie pracują rzeźbiarze, usuwając to, co zbyteczne, uzupełniając braki. Tak i wy rodzice, jak wykonawcy pięknych posągów, musicie wkładać wszystek trud, aby swe dzieci wychować na piękne obrazy Boga. Usuwaszcie to, co niepotrzebne, uzupełniajcie braki; z dnia na dzień baczcie na skłonności swych dzieci, na dobre, by je rozwijać, na złe, by je wykorzeniać. Poskramiajcie pilnie ducha nieczystości, bo zmysłowa rozkosz przynosi duszy młodych największe pokusy. Zanim jeszcze dzieci odczują złą skłonność, nauczcie ich trzeźwości, czujności, gorliwości w modlitwie; przyzwyczajajcie je czynić znak krzyża przed każdym czynem” (Jan Chryzostom, *O wychowaniu dzieci*).

We współczesnym świecie, w ramach rodziny zanika normalny, tradycyjny związek między rodzicami i dziećmi. Chrześcijańska rodzina, oparta na chrześcijańskich zasadach postępowania, powoli traci swoją siłę i zanika. Na upadek tradycyjnej rodziny składa się wiele czynników. Od XVIII wieku, na skutek industrializacji, rodzina jako wspólnota własności rozpada się. Za tym rozpadem podąża rozpad więzi między rodzicami a dziećmi. Dzieci bardzo szybko opuszczają dom i stają się samodzielne. Złe wzorce, propagowane przez media, wzajemne oddziaływanie dzieci na siebie, nie zawsze pozytywne, powodują narastanie konfliktów między dziećmi a ich rodzicami. Brak poszanowania i czci należnej rodzicom, staje się czymś „normalnym”, akceptowanym.

Czwarte przykazanie ma na celu zabezpieczyć trwałość rodziny, należyta więź między dziećmi i rodzicami. Domaga się ono czci dla rodziców, a także dla starszych, nauczycieli, zwierzchności. Nie mówi to przykazanie o miłości do rodziców, ale o czci dla rodziców. Kto bowiem czci swojego ojca i swoją matkę, ten także ich miłuje, a z miłości wypływa gotowość niesienia pomocy rodzicom, szczególnie, kiedy jej najwięcej potrzebują, a więc w chorobie i starości.

Literatura mądrościowa Starego Testamentu obfituje w liczne napomnienia skierowane do dzieci, aby szanowały i czią otaczały rodziców. Mędrzec napominał, aby dzieci nie zapomniały o obowiązku opieki nad sędziwymi rodzicami i zakazywał zniewagi i czynnej napaści na matkę i ojca: „*Kto z ojcem źle się obchodzi i wypędza matkę, ten jest bezwstydnym i zepsutym synem*” (Prz 19,26). Ponadto przestrzegał przed okradaniem rodziców (Prz 28,24), złorzeczeniem im (Prz 20,20) i wśmiewaniem się z nich (Prz 30,17).

Mędrzec, pragnąc osiągnąć cele wychowawcze pisał, że syn, który nie szanuje swoich rodziców jest głupi i nie zasługuje na poszanowanie: „*Głupiec gardzi karceniem swojego ojca, lecz kto zważa na napomnienia, postępuje roztropnie*” (Prz 15,5). Córka i syn szanujący swoich rodziców są radością ojca i matki, szczególnie w ich starości: „*Ojciec sprawiedliwego bardzo się raduje; kto zrodził mądrego,*

ciesz się. Niech się weseli twój ojciec i twoja matka i niech się raduje twoja rodzicielka” (Prz 23,24.25).

Z czwartym przykazaniem związana jest obietnica. Dzisiaj rozumiemy ją w ten sposób, że dobro, oparte na miłości i poszanowaniu rodziców przez dzieci, zapewnia dobre, szczęśliwe, wpływające w pokój życie, które rozciąga się na kolejne pokolenia. Ojciec Reformacji, Marcin Luter pisał: „Stanowi ojcostwa i macierzyństwa dał Bóg szczególne znaczenie pośród wszystkich stanów, które są niżej od niego, nakazując po prostu nie tylko kochać rodziców, lecz nawet ich czcić; co się zaś tyczy braci, sióstr i w ogóle bliźnich, nie nakazuje On niczego więcej, jak kochać ich; ojca i matkę wyłącza i wyróżnia spośród wszystkich innych osób na ziemi i stawia obok siebie. Nierównie bowiem wyższe jest czcić niż kochać, gdyż tamto pojęcie zawiera w sobie nie tylko miłość, lecz także karność, pokorę i bojaźń, jakby przed jakimś ukrytym majestatem, i wymaga nie tylko tego, aby się do rodziców zwracać uprzejmie i z szacunkiem, lecz przede wszystkim, aby zarówno sercem, jak i postawą ciała okazywać, że się ich wysoko ceni i uważa za najwyżej postawionych po Bogu. Kogo bowiem z serca czcić mamy, tego trzeba uważać za prawdziwie wysoko postawionego i wielkiego. Należy przeto młodym wpajać, iż powinni patrzeć na rodziców jako na tych, którzy są na miejscu Boga, i tak o nich myśleć, choćby byli niepozornymi, biednymi, ułomnymi i dziwacznymi ludźmi, gdyż mimo wszystko są ojcem i matką, danymi od Boga”.

9. Życie jako wartość

Bóg w *Dekalogu* objął ochroną życie człowieka. Jest ono największym skarbem jaki człowiek posiada, dlatego autor *Księgi Hioba* wkłada w usta szatana słowa: „*Wszystko, co posiada człowiek, odda za swoje życie*” (Hi 2,4). Ale dla człowieka nie tylko życie biologiczne posiada wartość. Człowiek to więcej niż ciało i mieszanina związków chemicznych.

O godności i wartości ludzkiego życia decyduje jego stworzoneość. Bóg stworzył człowieka na swój wzór i podobieństwo. Człowiek jest obrazem Boga. W Chrystusie, w Jego śmierci Bóg okazał człowiekowi swoją miłość. Życie człowieka jest w oczach Bożych nieograniczenie więcej warte, aniżeli życie jakiegokolwiek istoty pozaludzkiej (por. Mt 10,29-31).

Bóg kształtuje człowieka w łonie matki. Wielokrotnie mówi o tym Biblia. Już w łonie matki człowiek zostaje powołany do zadania, które człowiekowi wyznacza Bóg (Jeremiasz, apostoł Paweł). Aborcja jest ingerencją w stworzenie Boże. Powoływanie się na wolność matki i jej prawo do decydowania o swoim życiu, jest powoływaniem się na prawo przysługujące człowiekowi, prawo, które jednak nie może przekreślać zamysłu i dzieła Bożego.

Zwolennicy aborcji mówią: „Jak projekt domu nie jest jeszcze domem, tak samo zawarte w zygocie DNA nie jest istotą ludzką”. „Zapłodnione zale-

dwie jajeczko czy też implantowane zbiorowisko komórek nie jest bardziej osobą niż żołądź dębem". Ale zawarte w zygocie DNA nie jest tylko projektem domu, lecz projektem w stadium intensywnej realizacji. Przerwanie realizacji prowadzi do zniszczenia realizującego się „projektu człowieka”. Żołądź zaś, w którym rozpoczął się proces wegetacji, jest w istocie rzeczy dębem u samego jego początku. Zniszczenie kiełkującego żołądza jest przerwaniem procesu rozwoju, który prowadzi do wyrosnięcia dębu. Warunkiem koniecznym bycia człowiekiem jest poczęcie przez ludzkich rodziców.

Każdy, kto został poczęty przez ludzkich rodziców ma prawo do życia. Konsekwencje tego stanowiska dla problemu przerywania ciąży są oczywiste. Jeżeli jest się człowiekiem od momentu poczęcia, to w każdym wypadku przerwanie ciąży jest zabiciem rozwijającego się w łonie matki człowieka. Zabójstwo niewinnego człowieka, a nie ulega wątpliwości, że płód jest rozwijającym się człowiekiem, jest złe.

Słowo *eutanazja* oznacza: *dobra śmierć*. W wywodach zwolenników eutanazji często przewijają się zwroty „prawo człowieka do godnego życia i godnej śmierci” w wypadku cierpienia, które jest nie do zniesienia, lub życia, które jest tylko nieświadomą egzystencją. Eutanazję przedstawia się jako moralną alternatywę dla osób, które pozbawione możliwości „godnego” życia mają przed sobą przynajmniej perspektywę „godnej” śmierci. W istocie chodzi o zastąpienie współczującej opieki śmiercią pozbawioną współczucia.

W świetle chrześcijańskiej koncepcji godności człowieka nie ma miejsca na usprawiedliwienie eutanazji jako ekstremalnej formy przeciwstawienia się człowiekowi trapiącemu go cierpieniem. Wolno natomiast stosować środki znieczulające. Nie mogą one jednak całkowicie eliminować świadomości człowieka. Chrystus nie przyjął na Golgocie środka odurzającego.

W oczach Bożych każde życie ma wartość. Wszystko co żyje należy do Boga i jedynie Bóg suwerennie określa wartość życia każdej istoty. Przede wszystkim do zastanowienia zmuszają słowa apostoła Pawła: *„Całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego”* (Rz 8,21.22). Grzech spowodował skażenie całej przyrody (por. Rz 8,20). Grzeszne dzieła człowieka zadają nieustannie cierpienie całemu stworzeniu. Dzisiaj w okresie szybkiego rozwoju cywilizacji dostrzegamy to szczególnie wyraźnie.

Głęboką refleksję na temat naszego stosunku do otaczającej nas żywej przyrody spotykamy w pismach Alberta Schweitzera, teologa, muzykologa, filozofa i lekarza. W swojej działalności poświęcił on wiele miejsca etyce poszanowania życia. Przedmiotem zainteresowania etyki poszanowania życia jest nie tylko człowiek, lecz całe stworzenie. Albert Schweitzer był przekonany, że podstawową zasadą etyczną jest poszanowanie wszelkiego życia. Wynika ona

z przesłanek rozumowych i Jezusowego przykazania miłości. Jest etyką miłości, która obejmuje cały świat.

Etyka poszanowania życia nie wartościuje życia. Nie uznaje różnicy pomiędzy wyższym a niższym, bardziej a mniej wartościowym życiem. Ten pogląd Schweitzera może budzić zdziwienie. Przywykliśmy inaczej oceniać życie człowieka, inaczej zwierzęcia hodowlanego, a jeszcze inaczej małej, brzęczącej muchy. Jaka wartość ma dla nas życie małego robaczka? Albert Schweitzer pyta jednak: „Któż z nas może wiedzieć, jakie znaczenie ma istota żyjąca sama w sobie i we wszechświecie?”

Schweitzer przeciwny był wszelkiego rodzaju systemom etyki względnej, które usprawiedliwiały czyny tzw. wyższą koniecznością, zawsze gotową poświęcić jednostkę dla ogółu. Etyka czci dla życia stoi w ostrej sprzeczności z tego rodzaju etycznymi poglądami. Schweitzer zdawał sobie sprawę, że wiele złego w przeszłości wyrządziła etyka relatywna, wartościująca życie i obdarzone nim istoty. Nie wiemy przecież, sądził Schweitzer, jaką wartość samą w sobie zawiera życie istoty spotkanej na naszej drodze życia. Niemożliwe jest stworzenie skali wartościującej życie innych istot. Życie jest wartością samą w sobie. Uśmiercanie pozostaje zawsze złem.

Daleko bardziej niebezpieczne i dlatego musi być zabronione stwarzanie skali wartościowania życia ludzkiego. Życie biedaka nie jest mniej ważne niż życie człowieka bogatego. Życie człowieka niewykształconego nie jest mniej cenne, aniżeli profesora uniwersyteckiego.

Schweitzer wypowiedział walkę bezmyślnemu uśmiercaniu i żądał, aby zaniechano tego nie tylko w wypadku człowieka, ale także zwierzęcia i rośliny. Dlatego pochylał się i uwalniał pozbawionego pomocy trzepocącego się w kałuży owada i do trawy zanosił dżdżownicę z rozpalonego asfaltu. Jako lekarz bronił się przed zbędnymi doświadczeniami na zwierzętach, które są nie tylko okrutne, lecz ponadto często bezużyteczne. Z ogromnym wysiłkiem wydzierał jednak ziemię dżungli nad Ogowe, aby budować szpital, zakładać plantacje, gdyż było to uzasadnione i konieczne. Etyka poszanowania życia nie jest sentymentalizmem, rodzajem panteistycznej mistyki, lecz racjonalnym opisem obowiązku każdego myślącego człowieka. Schweitzer napisał: „To właśnie ludzkie współczucie wobec wszystkich istot czyni z niego prawdziwego człowieka” oraz „Dopóki człowiek nie obejmie współczuciem wszystkich żywych stworzeń, dopóty on sam nie będzie mógł żyć w pokoju”.

10. Ochrona życia

Piąte przykazanie stoi na straży życia człowieka. Ze względu na użyty w nim czasownik nie obejmuje ono zwierząt. Zakaz zabójstwa jest kategorią: „*Nie zabijaj!*”. Ale obok przykazania zakazującego zabójstwo, w Starym

Testamencie występuje także prawo zemsty. Zasada zemsty znalazła się na kartach Starego Testamentu jako relikwyt nomadycznych czasów. W społeczeństwie koczowniczym, w którym nie funkcjonowało sądownictwo międzyplemienne, jako pewnego rodzaju zasada równości była w stanie czasem położyć kres samowoli niepokonanej zemsty i chęci odpłaty (zob. 1 Mż 4,23n). Ale mogła też stworzyć pewne ramy opieki. Wewnątrz grupy bowiem obowiązywała solidarność. Jednostka znajdowała się pod ochroną i prawem tej grupy. Ale na zewnątrz panował surowy porządek. W przypadku ran zadanych na ciele odpłacano tym samym (2 Mż 21,23nn; 3 Mż 24,18nn; także 5 Mż 19,21), w wypadku zabójstwa obowiązywała zemsta krwi (4 Mż 35,9nn; 5 Mż 19; 2 Sm 21 i inne). Pierwotnie prawo zemsty służyło ochronie grupy i jednostki w ramach samej grupy (1 Mż 4,14n).

Późniejsze starotestamentowe prawo karne nie bazowało wyłącznie na *zasadzie odpłaty*, która była szeroko stosowana w prawach starożytnego Bliskiego Wschodu. Nakreślało ono bowiem spiralę przemocy, niekontrolowanej zemsty. W Starym Testamencie odpłata tym samym za to samo, a więc „*życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzelinę za oparzelinę, ranę za ranę, siniec za siniec*” (2 Mż 21,23-25; por. 3 Mż 24, 19-20; 5 Mż 19,21) ma miejsce jedynie w przypadku niektórych przewinień konkretnych osób (np. 2 Mż 21,22nn; 3 Mż 24,17nn; por. 5 Mż 19,15nn). W kilku przypadkach Stary Testament zabrania nawet stosowania prawa zemsty (np. 2 Mż 21,25n). W późniejszym okresie formuła zasady zemsty utraciła swoją moc i spełniała w pewnym sensie funkcję nauczyciela proporcjonalności kompensaty. Literatura mądrościowa zakazuje zemsty. Mędrzec powiada: „*Nie powiadaj: Odpłacę za złoto! Polegaj na Panu, a On cię wspomogę*” (Prz 20,22).

Charakterystyczne jest, że w 2. Księdze Mojżeszowej po słowach: „*życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzelinę za oparzelinę, ranę za ranę, siniec za siniec*” następuje prawo, które nakazuje zwrócić wolność niewolnikowi jako kompensatę za utratę przezeń zęba czy oka (2 Mż 21,26-27), a poprzedzone jest prawem, które za ranę zadaną w bójkę nakazuje tylko wyrównanie poniesionej straty z powodu niezdolności do pracy i troskę o wyleczenie (2 Mż 21,18-19).

Zemsta jest ściśle zastosowana tylko w przypadku umyślnego zabójstwa. Morderca nie może się wykupić, musi umrzeć. Ta surowa kara jest w Starym Testamencie uzasadniona racją religijną. Przelana krew człowieka sprofanowała ziemię, w której mieszka Jahwe ze swoim ludem (4 Mż 35,31-34).

Czy da się z prawem zemsty pogodzić zakaz morderstwa? W Starym Testamencie prawo zemsty było egzekwowane zawsze publicznie i za aprobatą społeczności lokalnej. Występujący w piątym przykazaniu czasownik *rasah* określa zabójstwo z pobudek prywatnych, czasem zabójstwo niezamierzone. Zabójstwo oceniano w Starym Testamencie jako czyn niemoralny, zakazany,

podlegający karze. „Przeklęty, kto skrycie zabija swego bliźniego” (5 Mż 19,21; 2 Mż 21,22-25). Nie może więc piąte przykazanie być odnoszone do służby wojskowej. Gdyby zawierało ono zakaz zabijania np. w czasie wojny obronnej, wówczas musiałby być użyty inny czasownik, a mianowicie: *harag* lub *hemit*.

Według Starego Testamentu życie to coś więcej, aniżeli życie biologiczne. Życie – to znaczy godnie żyć. Dlatego starotestamentowi prorocy piętnowali wyzysk, nazywając go zbrodnią (Iz 1,15.17; Mi 3,10).

Jezus ustosunkował się do piątego przykazania w *Kazaniu na górze*, w pierwszej antytezie. Przykazanie podaje Jezus w brzmieniu znajdującym się w *Dekalogu*. Uzupełniając je jednak słowami: „*kto by zabił, pójdzie pod sąd*”, wskazuje pośrednio na funkcjonujące wówczas sądownictwo, oparte na prawie halachicznym i na sytuacji prawną w czasach Jezusa, opartą na konkretnych przepisach prawa Mojżeszowego (2 Mż 21,12; 3 Mż 24,17). Aby zapobiec samosądom, anarchii, rozbojom, stosowaniu bez ograniczeń prawa zemsty (por. 4 Mż 35,15-29), w większych skupiskach żydowskich istniały składające się z dwudziestu trzech osób trybunały, tzw. małe sanhedryny, których kompetencji podlegały wykroczenia przeciwko przykazaniu: „*Nie zabijaj!*”.

Jezus z Nazaretu, ustosunkowując się do piątego przykazania i sądownictwa z nim związanego, powiada: „*A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny*” (Mt 5,22). Jezus nie znosi przykazania, lecz ustosunkowuje się do funkcjonującego w Izraelu porządku prawnosądowego. Poddaje go krytyce i radykalizuje dotychczasową interpretację przykazania: „*Nie zabijaj!*”. Sądowi podlega nie tylko ten, kto przelewa krew bliźniego, lecz także każdy, kto gniewa się na niego i obraża swojego bliźniego. Kto się gniewa, pójdzie pod sąd. Nie chodzi tu o ludzki sąd, lecz o sąd Boży. Jezus więc wychodzi poza instytucję sądu ludzkiego, opartego na prawie oraz poza wskazanie *Dekalogu*, które nie może być naruszone. Człowiek w całej swej egzystencji, niezależnie od nakazów i zakazów prawa, powinien być dobry.

Na kartach Starego Testamentu spotykamy się z wezwaniami do zaprzestania gniewu, jednakże w praktyce nikt się tymi napomnieniami nie przejmował. Jezus nie mówił, o jaki gniew chodzi, czy niesłuszny, czy też o tzw. „święty gniew”. I chociaż następne logia z pierwszej antytezy dość luźno są z sobą związane, to jednak rzucają pewne światło na pytanie o rodzaj gniewu, który podlega karze. Jezus powiedział: „*Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem swoim*” (Mt 5,23.24). Koloryt tych słów jest palestyński i podobnie jak słowa z Mt 5,22, przedstawiają sytuację sprzed zburzenia Jerozolimy. Jezus wzywa do pojednania, a użyty w słowach Jezusa

termin *zaprzestać*, oznacza zmianę nastawienia do bliźniego, jak kontekst wskazuje, bez orzekania czyjejkolwiek winy.

Zakaz gniewu należy widzieć w świetle judaizmu czasów Jezusa. U Qumrańczyków znad Morza Martwego spotykamy się z dokładnie określonymi karami za wybuchy gniewu (I QS 6,25-27; 7,2-5.8.9). W judaizmie występują wypowiedzi, które mają równie głęboki sens jak u Jezusa. Już u Syracudy (Księga Jezusa Syracha) czytamy: „*Nędzny chleb jest życiem biednych, a kto go zabiera, jest zabójcą. Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika*” (Syr 34,21n). Szczególnie znaczące są słowa ze słowiańskiej *Księgi Henocha*: „*Kto okazuje gniew bez szkód jednemu z ludzi, ten zbiera wielki gniew Pana. Kto pluje na oblicze człowieka, będzie zbierał hańbę na wielkim sądzie Pana*”. Uczeń w Piśmie także zakazywali gniewu.

11. Rodzina – życie według woli Bożej

Przykazanie: „*Nie cudzołóż!*” stoi na straży świętości i czystości życia małżeńskiego.

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Pobłogosławił ich i polecił rozradzać się i napełniać ziemię. To Boże polecenie wyklucza związek małżeński tej samej płci. Chociaż związki homoseksualne są obecnie modne, to jednak są one wbrew Bożemu poleceniu i naturze. Moda nie może przekreślać Bożego postanowienia.

Płeć jest darem Bożym i dobrem, które należy uszanować i czynić z niego użytek według Bożego postanowienia. Autor etiologii, znajdującej się w 1 Mż 2, 15-25 przez swój piękny opis chce powiedzieć, że kobieta i mężczyzna, co do istoty są sobie równi. „*A z zebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka*”. Nie jest to nic innego jak tylko barwne, plastyczne i obrazowe przedstawienie prawdy, że mężczyzna i kobieta są tej samej natury, a co już zostało też zaznaczone w słowach: „*Stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich*” (1 Mż 1,27). Mężczyźni i kobiety stworzeni są na jeden i ten sam obraz i podobieństwo Boże.

Nie trudno też tej prawdy, że kobieta jest równa mężczyźnie, wyczytać z dalszej części biblijnego opisu rajskiego życia. Mężczyzna, gdy zobaczył kobietę, rzekł: „*Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego*”. Dlatego, że kobieta jest tej samej natury co mężczyzna, jest towarzyszką jego życia i razem będą dzielić dole i niedole. Obydwoje są koroną stworzenia.

Dzisiaj jest tak w kręgu kultury europejskiej, że kobieta i mężczyzna posiadają te same prawa i wzajemnie dokonują wyboru i postanawiają wspólnie iść przez życie. I chociaż tak powinno być, to przecież nie zawsze prawo kobiety i jej dostęp do pracy, urzędów i stanowisk był i jest przestrzegany.

Dyskryminowanie jakiegokolwiek płci jest niezgodne z wolą Bożą i jest grzechem przeciwko Bogu.

Małżeństwo zostało ustanowione na początku, po stworzeniu rodzaju ludzkiego. Ma ono za sobą Boże przykazanie, ma też swoje obietnice dotyczące życia cielesnego. Z małżeństwem nie są związane obietnice zbawienia, dane w Jezusie Chrystusie. Małżeństwo należy do porządku stworzenia, a nie zbawienia. Małżeństwo potrzebuje ochrony Bożej i jako takie nie jest źródłem szczególnych łask, chociaż współmałżonek jest darem Bożym, za który należy dziękować Bogu.

Nowotestamentowe małżeństwo jest monogamiczne. Według Jezusa małżeństwo jest także nierozzerwalne. *„I rzekł im: Ktokolwiek by rozwiódł się z żoną swoją i poślubił inną, popełnia wobec niej cudzołóstwo. A jeśli by sama rozwiodła się z mężem swoim i poślubiła innego, dopuszcza się cudzołóstwa”* (Mk 10,11.12).

Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i kobietę, pobłogosławił im, mówiąc: *„Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną”* (1 Mż 1,28). Małżeństwo jest więc z ustanowienia Bożego. Reformacja zdecydowanie odcięła się od poglądu, jakoby małżeństwo było zalegalizowaną formą nierządu. Luter twierdził, że nikt nie może być uważany za cudzołożnika w ramach własnego małżeństwa. Małżeństwo stanowi ochronę przed nierządem. Nie oznacza to, że życie seksualne w małżeństwie wolne jest od złych pożądliwości i postępowania, które poniżej drugiego współmałżonka, najczęściej żonę. Zauroczenie cudzym mężczyzną lub kobietą jest grzechem, burzy małżeństwo, wnosi nieład w życie rodziny i najbliższej społeczności.

Początkiem rodziny jest legalne małżeństwo. Rodzina może spełniać swoje zadanie w społeczeństwie, jeśli zdrowe jest małżeństwo, oparte na woli Bożej, kierujące się Bożymi przykazaniami. Wolne związki w zarodku zawierają grzech rozkładu, a więc możliwość zadania sobie cierpienia, spowodowanego rozstaniem i zawiązaniem się kolejnego związku jednego z partnerów. Wolne związki są od samego początku zagrożeniem dla bezpieczeństwa dzieci, które z tego związku mogą się narodzić. Najczęściej jednak takie związki nie biorą pod uwagę nakazu Bożego: *„Rozradzajcie się...”*, a są jedynie środkiem do zaspokojenia egoistycznych dążeń.

Marcin Luter w *Dużym katechizmie* nazywa małżonków narzędziami w rękę Boga w dziele stwarzania. Są oni „maskami” Boga, *„larvae Dei”*. Posługując się rodzicami Bóg „ukrywa” proces stwarzania, siebie, swą suwerenność i wielkość tak, jak niegdyś „ukrył” swą moc pod postacią Sługi Chrystusa. „Narzędzie”, którym są rodzice, Bóg jednocześnie „okrywa” swym autorytetem. Małżonkowie jednak nie są narzędziami zniewolonymi. Mogą w sposób ludzki oddać się do dyspozycji Boga w celu współdziałania z Nim.

Jeśli małżeństwo ustanowił Bóg, to Bóg też zamierza go chronić. Jeśli Bóg wzywa do życia świętego, a Jezus do życia doskonałego, to również życie dwojga ludzi w związku małżeńskim, powinno uświęcać się i z dnia na dzień stawać się coraz lepsze i doskonalsze. Według Lutra naśladowanie Chrystusa w noszeniu krzyża w szczególny sposób ma miejsce w małżeństwie. W małżeństwie żona i mąż muszą się ćwiczyć w okazywaniu sobie wzajemnej miłości i wzajemnego noszenia jarzma dnia codziennego. Ale małżeństwo nie jest udawką, lecz szczęściem i daną przez Boga możliwością ćwiczenia się w naśladowaniu Chrystusa.

Na straży świętości małżeństwa stoi przede wszystkim szóste przykazanie. Także świętość małżeństwa chroni dziewiąte przykazanie, zabraniające pożądania cudzej żony czy męża.

Zakaz cudzołóstwa jest jednoznaczny. Dotyczy on męża i żony. Małżonkowie ślubują sobie wierność i wierności powinni sobie dochować zarówno w kontaktach międzyludzkich jak i w myślach. Przekonanie – głoszone niejednokrotnie publicznie – że „wierność jest wbrew naturze człowieka” jest usprawiedliwianiem grzechu cudzołóstwa. Człowiek jako istota rozumna kieruje się rozumem, a nie instynktami.

Starotestamentowe prawo potępia cudzołóstwo jako jedno z głównych niebezpieczeństw życia małżeńskiego (2 Mż 20,14; 3 Mż 18,20; 20,10; 5 Mż 5,18; 22,22–27). Społeczeństwo izraelskie zawsze z odrazą piętnowało cudzołóstwo, chociaż za cudzołóstwo surowiej była karana kobieta. Starotestamentowego prawa karnego, dotyczącego cudzołóstwa dzisiaj nie podzielamy. Przede wszystkim podkreślamy równość kobiety i mężczyzny wobec prawa.

W przykazaniu Bóg nie tylko zakazuje cudzołóstwa, ale także szeregu innych dewiacji seksualnych. Z szóstym przykazaniem są bowiem związane starotestamentowe zakazy współżycia z sobą dwóch mężczyzn, a także kobiet. Stary Testament także zakazuje współżycia ludzi ze zwierzętami. Szóste przykazanie zakazuje gwałtu, współżycia seksualnego z dziećmi, uprawiania nierządu itp. Ponadto, jak pisze o tym Marcin Luter, Bóg przez szóste przykazanie nakazuje „żyć w czystości zarówno w czynie jak i w słowie”.

Miłość, oparta na wierze w Boga, w chrześcijańskim małżeństwie jest nie tylko spoiwem łączącym małżonków, ale najlepszym zabezpieczeniem dla świętości życia małżeńskiego. Powstrzymuje od cudzołóstwa, opuszczenia i poszukiwania nowych związków.

12. Własność prywatna

Stary Testament nie zna utopijnych mrzonek o życiu we wspólnotach, w których wszystko jest wspólne. W Izraelu ceniona była ziemia dziedziczona po przodkach. Przepisy prawne chroniły własność prywatną. Pożądanie cu-

dziej własności, szczególnie dziedzictwa bliźniego było ciężkim wykroczeniem. Król Achab został ukarany za to, że przywłaszczył sobie winnicę Nabota (1 Krl 21, 1nn). W Starym Testamencie znajdujemy przekonanie, że bogactwo jest wyrazem błogosławieństwa Bożego. Ale w księgach Starego Przymierza nie znajdziemy żadnej wypowiedzi, która upoważniałaby kogokolwiek do pogardzania ubogim. Podobną sytuację znajdujemy w Nowym Testamencie.

W Nowym Testamencie czytamy, że w pierwszym Kościele chrześcijańskim w Jerozolimie funkcjonowała wspólnota dóbr. Nie była ona jednak czymś właściwym dla rodzącego się społeczeństwa chrześcijańskiego. Istnienie tej wspólnoty w Jerozolimie da się wytłumaczyć wiarą w rychły powrót Pana. Do Jerozolimy przychodzili chrześcijanie z różnych części Palestyny, może także z poza jej granic, aby w gronie wszystkich wierzących oczekiwać adwentu Pana. Przybysze nie mieli w Jerozolimie swoich domów i mieszkań, także trudno było o pracę, przeto miejscowa ludność w imię miłości braterskiej zobowiązała się ich utrzymywać. Szybko topniały dobra przybyszy i miejscowej ludności. Wielu więc sprzedawało swoje majątki, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze kładziono u stóp apostołów. Pieniądze rozdawano, ale też przeznaczano na zorganizowanie codziennych spotkań, podczas których wspólnie spożywano posiłek w prywatnych domach jerozolimskich chrześcijan.

Chociaż wiele utopii społeczno-gospodarczych okazało się fiaskiem, to ciągle rodzą się nowe komuny, u podłoża których znajduje się chęć panowania nad własnością, np. członków sekty, społeczeństwa itp.

Posiadanie własności prowadzi do aktywności człowieka i uczy zaradności, pracowitości, zapobiegliwości. Własność daje pewne poczucie bezpieczeństwa, jednakże nie bezpieczeństwa absolutnego. Bóg jest fundamentem naszego bezpieczeństwa. Posiadanie dóbr materialnych, daje chrześcijaninowi możliwość uaktywnienia swojej wiary w miłości.

Gromadzenie nie jest jednak czymś, co jest wartościowe dla samego gromadzenia. Bóg daje nam, abyśmy również i my dawali.

Do czynienia dobra, niesienia pomocy w utrzymaniu mienia bliźniego najczęściej przeszkodą jest zazdrość. Apostoł Paweł zalicza zazdrość do uczynków ciała (Ga 5,19nn). I chociaż Wielki Apostoł nie wylicza życzliwości wśród owoców Ducha, to z życzliwości rodzi się wiele dobrych czynów. Życzliwość serca sprawia, że dłoń się otwiera i wyciąga się ręka, aby przyjść z pomocą bliźniemu. Życzliwość przewycięża zazdrość. „Zawiść nie jest uczuciem moralnym. Objasnienie tego uczucia nie wymaga odwoływania się do zasad moralnych. Wystarczy stwierdzić, że lepsza sytuacja innych przykuwa naszą uwagę. Jesteśmy zdeprimowani ich powodzeniem i nie cenimy już tak bardzo tego, co ceniliśmy do tej pory; ten uraz i poczucie straty prowadzą do rozgoryczenia i wrogości. Trzeba więc uważać, by nie pomylić zawiści z po-

czuciem krzywdy. Poczucie krzywdy jest bowiem uczuciem moralnym” (J. Rawls).

Nakaz poszanowania cudzej własności dotyczy nie tylko własności bliźniego, ale także tego, co jest własnością wspólną, np. chodnika i drzewa obok niego, ławki w parku itp. Także dotyczy ochrony zasobów naturalnych, przede wszystkim środowiska, w którym żyjemy. Nie chodzi tu o uzasadnienie społecznie akceptowanego posiadania własności, lecz o poszanowanie cudzej własności.

Luter w *Małym i Dużym katechizmie* wielokrotnie zwraca uwagę, że nie tylko nie wolno pożądać cudzej własności i zabierać bliźnim ich własności, ale że należy dbać o własność bliźnich: „ale do ulepszenia i zachowania jego mienia i pożywienia mu pomagali. (...) ale mu do utrzymania ich pomocni i usłudźni byli”. Nie chodzi więc w Dekalogu o konkretny grzeszny czyn, etycznie naganny, ale także o grzech zaniedbania. W Nowym Testamencie czytamy: „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jk 4,17); „Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego” (1 P 3,11); „Umiłowany! Nie naśladowaj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga” (3 J 1,11).

Dekalog zabrania kradzieży, grabieży, podstępnego zagarniania cudzej własności, a także pożądaniami. Ks. Marcin Luter pisał: „Pozostajemy więc przy ogólnym sensie tego przykazania, iż nakazuje ono najpierw, aby nie nastawać na szkodę bliźniego, nie dopomagać ani nie przyczyniać się do jej powstawania, lecz dobrze mu życzyć i pozostawić mu to, co posiada, być mu pomocnym do rozwoju i zachowania tego, co jest dla niego korzystne i co może mu wyświadczyć usługę, tak jak byśmy chcieli, aby nam czyniono. Tak więc przykazanie to skierowane jest szczególnie przeciwko nieżyczliwości i nieszczęsnej chciwości, gdyż Bóg chce usunąć przyczynę i korzeń, z których wyrasta wszelka szkoda, jaką bliźniemu wyrządzamy”.

Zagadnienie podatku i gospodarowania przez Państwo tzw. publicznym groszem, powiązane jest z przykazaniem zakazującym kradzieży i pożądaniem cudzej własności.

Stary Testament mówi o podatku na świątynię (dziesięcina). W czasach Jezusa pobierano podatek celny, na utrzymanie imperium rzymskiego itp. Jezus powiedział: „Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże” (Łk 20, 25).

We współczesnych społeczeństwach i państwach wielkość podatku od wynagrodzenia oraz zysku reguluje prawo. Nie jest ono jednolite. W ewangelicznej etyce społecznej są dyskutowane dwa problemy: podatek progresywny czy liniowy oraz gospodarowanie publicznymi pieniędzmi, które głównie pochodzą z podatków obywateli.

Pojęcie tzw. *sprawiedliwości społecznej* jest pojęciem stosunkowo młodym. Miało i ma ono na celu usprawiedliwienie pozbawiania własności obywateli i nadmierne obciążenie pewnej grupy ludzi. Sprawiedliwość społeczna polega bardzo często na zabranii jednym a daniu drugim. Gwarant takiej sprawiedliwości, a mianowicie władza lub partia polityczna, najczęściej korzysta ze stosowania tejże sprawiedliwości, zjednując sobie część obywateli, potencjonalnych wyborców.

Sprawiedliwe jest tylko to, co proporcjonalne. Obciążenie lepiej pracujących i zarabiających większymi podatkami nie jest sprawiedliwe. Jeśli obywatel „X” zarabia więcej, aniżeli obywatel „Y”, a to tylko dlatego, że posiada lepsze kwalifikacje, wkłada więcej wysiłku w wykonywaną pracę, czy należy go wówczas obciążyć większym podatkiem? Jeśli tak, to jest to niewychowawcze, niesprawiedliwe i deprawujące. Dyskryminacja lepiej pracujących jest niemoralna. Ale wobec nieuczciwie bogacących się, wykorzystujących wysiłek i pracę innych należy stosować prawo, które likwiduje nieuczciwość. Przedsiębiorcy nie mogą bogacić się kosztem krzywdy pracowników. Św. Jakub pisze: *„Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczą, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliliście serca wasze na dzień uboju”* (Jk 5,4.5).

Sprawiedliwa też powinna być gospodarka publicznym pieniądzem na wszystkich szczeblach, a więc gminy, powiatu, województwa, państwa. Marnowanie grosza publicznego jest przestępstwem, czerpaniem korzyści z racji stanowiska na jakimkolwiek szczeblu władzy, jest to wysoce niesprawiedliwe i naganne.

Podatek progresywny uzasadniony jest jedynie przy nabywaniu dóbr, aby utrudnić nadmierne ich kumulowanie przez jedną osobę.

13. Dobre imię

„Oprócz własnego ciała, ślubnej małżonki i dóbr doczesnych, mamy jeszcze jeden skarb, bez którego również obejść się nie możemy, mianowicie honor i dobre imię. Chodzi bowiem o to, abyśmy nie żyli między ludźmi w jawnym pohańbieniu i pogardzeniu przez wszystkich. Dlatego Bóg chce, żeby dobre imię, honor i uczciwość bliźniego, podobnie jak to jest z pieniądzem i mieniem nie były naruszane ani umniejszane, aby każdy mógł się ostać przed swoją żoną, dziećmi, czeladzią i sąsiadem jako człowiek prawy” (Ks. Marcin Luter).

Ósme przykazanie stoi na straży naszego dobrego imienia. *„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”*. Zakazuje składania fałszywego świadectwa w sądzie. Zakazuje także przekupstwa (5 Mż 16,20). Przez ósme przykazanie Bóg zabrania składania jakiegokolwiek fałszywego świadectwa, a także obmowy i oczerniania bliźniego. Nakazuje zaś mówienie prawdy.

„W przykazaniu tym chodzi więc najpierw o to, aby człowiek okazywał swemu bliźniemu pomoc w jego prawach i nie pozwalał ich naruszać i przekręcać, popierając je i czuwając nad nimi bez względu na to, czy jest sędzią, czy świadkiem i do czego się one odnoszą. Szczególnie stawia ono przed naszymi prawnikami zadanie: pilnować, aby sprawy rozpatrywano sprawiedliwie i bezstronnie, aby prawda pozostawała prawdą, oraz aby jej nie przekręcano, nie naciągano i nie przemilczano, nie brano względu na pieniądze, stan majątkowy, honor lub stanowisko osoby. To jest jedna częśćka i najprostszy sens tego przykazania odnośnie do tego, co się dzieje w sądzie” (Ks. M. Luter).

W życiu społecznym prawdomówność odgrywa bardzo ważną rolę. Kłamstwo szkodzi bliźnim i powoduje destabilizację życia rodzinnego, społecznego i politycznego. Kłamstwo odwraca uwagę bliźnich od rzeczywistości w wymiarze życia Ja – Ty, ale także od rzeczywistej sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej. Kłamstwo tworzy podziały, burzy ludzkie wzajemne więzy, prowadzi do niezgody, jest zarodkiem konfliktów. Kłamstwo, jeśli nie jest wyznane, zawsze rodzi następne kłamstwo. Łańcuch kłamstwa może być bardzo długi i coraz bardziej ciężki.

Posługiwanie się kłamstwem, sfabrykowanymi opiniami rzekomych „ekspertów”, nieprawdziwymi pogłoskami, przy załatwianiu interesów osobistych, biznesowych, partyjnych, politycznych jest głęboko nieetyczne.

Ukrywanie prawdy również jest kłamstwem. Mówienie półprawdy jest kłamstwem. Kłamstwo może mieć różne oblicza.

Kłamstwo wymierza „policzek” bliźnim i jest spotwarzaniem Tego [Boga], który kocha się w prawdzie i jest Prawdą. W 1. Liście św. Piotra czytamy: *„Kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego”* (1 P 3,10.11).

Prawdomówność, nade wszystko prawdomówność, prawdomówność w sądzie, prawdomówność w stosunkach sąsiedzkich, towarzyskich, w urzędach, w pracy itp.

Kłamstwo i oszczerstwo narusza godność bliźnich jako ludzi. Człowiek ma prawo do ochrony swojej godności, dobrego imienia i honoru. Artykuł 12. *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* mówi: *„Nie wolno ingerować samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe, ani w jego korespondencję, ani też uwłaczać jego honorowi lub dobremu imieniu. Każdy człowiek ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takiej ingerencji lub uwłaczaniu”*.

Dobre imię i honor jest dobrem, które – podobnie jak mienie – podlega ochronie. Dobre imię należy do dóbr osobistych, które podlega ochronie prawnej. Oszczercy mogą zostać ukarani z mocy prawa.

Absalom, syn Dawida, dla pozyskania sobie ludzi, źle mówił o otoczeniu swojego ojca, króla Dawida (2 Sm 15,1nn). Głoszone oszczerstwa stały się początkiem jego klęski. Debaty sejmowe dostarczają nam przykładu, że powoływanie się na Boga i posługiwanie się szczytnymi hasłami nie idzie w parze z troską o dobre imię bliźnich. Oszczerstwo, obmowa, mówienie źle o bliźnich jest powszechnie przyjętym sposobem walki politycznej.

W każdym przykazaniu jesteśmy zobowiązani do poszukiwania i przestrzegania jego ducha, a nie litery, jednak w przypadku ósmego przykazania ów wymóg jest chyba najbardziej widoczny. Nie ma czegoś takiego jak kłamstwo dla ratowania życia naszego bliźniego, narażonego na nienawiść i złość innych ludzi. Albowiem prawdą w takim wypadku jest złość agresora, a niewinność chronionego, a my przecież mamy dawać świadectwo prawdzie. Gdybyśmy jednak ukrywali przed wymiarem sprawiedliwości człowieka, o którym wiemy, że uczynił zło, wówczas na pewno kłamiemy.

Wypełnieniem wszystkich przykazań jest miłość. Również nasze świadectwo o prawdzie powinno być podporządkowane największemu przykazaniu. Jeślibyśmy więc ósme przykazanie traktowali jako wezwanie nas do wierności prawdzie, wówczas przykazanie miłości musiałyby być zawieszane, ale że nas Pan Bóg wzywa do świadectwa o prawdzie, przeto miłość do bliźnich, wedle poznanej przez nas prawdy o nich i ich sytuacji, powinna brać ich zawsze w obronę.

Świadectwo o prawdzie powinno rozpoczynać się dążeniem do poznania prawdy. Dlatego również nasze świadectwo o drugim człowieku, jeśli nie ma przerodzić się w kłamstwo, musi być poprzedzone słuchaniem tego człowieka. Problem tkwi jednak w tym, że my najczęściej słyszymy tylko to, co chcemy o nim usłyszeć, słuchamy wybiórczo, zatrzymujemy w pamięci to, co nam odpowiada. Słuchanie człowieka, poznawanie prawdy to wielka umiejętność, którą współcześni ludzie zdają się zatracać, ponieważ nauczyli się słuchać jedynie samych siebie.

Ludzie mają prawo do tego, aby nie znieważano ich dobrego imienia i honoru z racji stworzoneości. Człowiek jest obrazem Boga, a kto znieważa bliźniego, który jest dziełem Bożym, znieważa także Boga. W *Księdze przypowieści* czytamy: „Kto się naśmiewa z ubogiego, urąga jego Stworzycielowi, a kto się raduje z nieszczęśliwego, nie ujdzie kary”. (Prz 17,5). Krag się więc zamyka. Jeśli pierwsze przykazanie brzmi: „Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał innych bogów obok Mnie” i znaczy: „Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu”, to każde uchybienie Bożym przykazaniom, od pierwszego aż do ostatniego, jest znieważeniem Boga. Św. Jakub pisze: „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą zakonu” (Jk 2,10.11).